

Amerykańska polityka na co dzień [FELIETON]

Jonathanowi Karlowi, który napisał krytyczną książkę o Donaldzie Trumpie, nie przychodzi do głowy, że miliony Amerykanów – których wiece Trumpa przyciągają, którzy entuzjastycznie go oklaskują a potem na niego głosują – rozumieją coś, czego nie rozumie „waszyngtońskie bagno” – pisze Ewa Thompson w felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

„W pierwszym rządzie na szoł Trumpa”. Taki jest tytuł (w tłumaczeniu) wydanej parę tygodni temu książki Jonathana Karla, 52-letniego reprezentanta czołówki amerykańskiego dziennikarstwa. Ten przystojny blondyn niemieckiego pochodzenia jest korespondentem telewizji ABC w Białym Domu. W czwartym roku prezydentury Trumpa napisał opowieść o jego prezydencji z punktu widzenia liberalnego amerykańskiego establishmentu, który wciąż wierzy w swoją obiektywność i nieomylność.

Karl podkreśla, że dla wielu Demokratów (i dla anti-trumpistów w Partii Republikańskiej), wygranie przez Trumpa prezydentury było katastrofą. Na niektórych uniwersyteckich kampusach wyniki wyborów odebrane zostały jako kataklizm, który wymagał psychologicznej pomocy ofiarom. Lewicowy portal Daily Beast napisał, że wielu studentów elitarnych uniwersytetów zachorowało na SSWPT (Syndrom Stresu Wywołanego przez Prezydenta Trumpa). Niektórzy

profesorowie ogłosili, że sale w których prowadzą wykłady są sferą „wolną od Trumpa”, w której studenci mogą swobodnie odetchnąć (str. 89 omawianej książki).

*Ze sporą dozą krytyki Trumpa
trudno się nie zgodzić. W
swoich przemówieniach
prezydent przeinacza,
przesadza i czasem kłamie, a
wszystko to w zdaniach
urągających angielskiej
gramatyce*

Ze sporą dozą krytyki
Trumpa trudno się
nie zgodzić. W
swoich
przemówieniach
prezydent
przeinacza,
przesadza i czasem
kłamie, a wszystko to
w zdaniach
urągających
angielskiej

gramatyce. Rzadko kończy zdania, chyba że czyta z promptera. Trzeba wielkiej pewności siebie, aby tego sposobu mówienia (przypominającego rozmowy Pierre’a Biezuchowa i jego żony Nataszy po powrocie Pierre’a z jakiejś podróży) używać w życiu publicznym. Ale Trump posiada niewyczerpane zasoby pewności siebie. Poczucie zakłopotania jest mu obce. Więc ku zdumieniu i irytacji otaczających go urzędników, wcale go nie krępuje, gdy mu ktoś wypomina, że poprzekręcał fakty. Warto też pamiętać, że Trump ogłosił przed wyborami, że jego celem jest „osuszenie waszyngtońskiego bagna”. Jego sposób komunikowania się konfunduje przeciwników, utrudnia im ripostę, a więc osłabia ich. Potknięcia Trumpa są jednocześnie jego orężem w walce z „bagnem”.

Karl jest przekonany, że reprezentuje najwyższy stopień obiektywizmu i że interpretacja wydarzeń, którą podaje do wierzenia, jest najdoskonalszą z możliwych. Za przykład może służyć jego sprawozdanie z konferencji prasowej, w czasie której Trump nie pozwolił zadawać pytań nikomu z dziennikarskiego *mainstreamu*. Karl traktuje *mainstream* jako grupę osób, które pomimo różnic poglądów są akceptowalne, bo nie wychodzą poza granice nakreślone przez polityczną poprawność. To ich właśnie Trump ignorował, pozwalając „zadawać pytania tylko dwóm osobom, obie reprezentowały konserwatywne media” (str. 131). Trudno o bardziej dobitne przyznanie się do uprzedzeń. Karl sugeruje, że „konserwatywne media” są nie tylko w mniejszości, ale że nie ma dla nich miejsca wśród przyzwoitych dziennikarzy. Nie są kolegami. Są trędowatymi. To, że Trump pozwolił im zadawać pytania oznacza, że wykroczył on poza reguły życia publicznego.

Karla wydaje się nie interesować fakt, że Trump stara się pilnować amerykańskich interesów, że ostrzega świat przed uleganiem Chinom, że produkcję strategicznych towarów stara się z powrotem sprowadzić do USA

Prezydentura Trumpa to komedia, konkluduje Karl. Zasady amerykańskiego systemu nie grają w niej żadnej roli. Trumpowi chodzi głównie o to, aby przedstawienie było zajmujące (str. 303). Kłamstwa, które on i jego ekipa

wygłaszają różnią się od kłamstw, które wygłaszali inni prezydenci

(Karl nie wyjaśnia jednak, na czym polega różnica). Trump przesadnie dba o swoje finansowe interesy. Odznacza się „nienasyconym pragnieniem autopromocji”. Prowadzi „wojnę przeciwko prawdzie” (str. 315). Przy końcu książki, jako ostatni cios Karl przytacza opinię psychiatry Nassira Ghaemi z uniwersytetu Tufts, autora książki pt. *A First-Rate Madness: Uncovering the Links Between Leadership and Mental Illness* (Pierwszorzędne szaleństwo. Związki pomiędzy chorobą umysłową a zdolnością do przewodzenia). Gaemi utrzymuje, że taka więź istnieje, i że wiele znanych osobistości historycznych zawdzięcza swoje sukcesy m. in. chorobie umysłowej. Czytelnik z tego zapamięta, że Trump to wariat.

W książce nie ma oceny polityki zagranicznej Trumpa. Karla wydaje się nie interesować fakt, że Trump stara się pilnować amerykańskich interesów, że ostrzega świat przed uleganiem Chinom, że stara się sprowadzić produkcję strategicznych towarów z powrotem do USA. Karlowi najwidoczniej nie przychodzi do głowy, że miliony Amerykanów – których wiece Trumpa przyciągają, którzy entuzjastycznie go oklaskują a potem na niego głosują – rozumieją coś, czego nie rozumie „waszyngtońskie bagno”: że Trump przeciwstawia się hipokryzji, która nagromadziła się w Waszyngtonie, że chciałby pozbyć się skorumpowanych lobbystów, którzy tak pilnie przestrzegają reguł gry, że już zapomnieli, o co idzie gra. Jak zauważył Karl Popper, można pewne rzeczy doskonale rozumieć, nie umiając jednocześnie tego wyartykułować. Masy amerykańskie takie właśnie są. I taki jest Trump. Daleko mu do doskonałości, i z pewnością brak mu manier męża stanu. Winston Churchill kiedyś zażartował, że demokracja to okropny system – do chwili, gdy rozważy się alternatywy. To samo można powiedzieć o prezydenturze Trumpa.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”

Jonathan Karl, *Front Row at the Trump Show*. Nowy Jork: Dutton, 2020.
xxiii + 340 stron.